

MIECZYŚLAW hr. LEDÓCHOWSKI

W stulecie śmierci kardynała Mieczysława Ledóchowskiego

Zawołanie rodu Ledóchowskich brzmi *avorum respice mores bacz na obyczaje przodków*. To zawołanie umieszczał Kardynał Mieczysław Ledóchowski na książkach oraz różnych przedmiotach swego użytku. Bardzo znaczna osoba, której to zawołanie rodu podałem, nie bez racji wyraził nadzieję, że te obyczaje miejmy nadzieję, były dobre!? Pełnej obiektywności w moim referacie nie gwarantuję, przecież mówię o własnej rodzinie, niemniej subiektywnie, uczciwie, postaram się sprostac zadaniu.

Działalność Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, od początków jego młodości jako kapłana, tak w świecie jak i szczególnie w Polsce pod zaborem pruskim, będzie przez kompetentnych mówców zreferowana. Podobnie Jego postawa wobec sprawy polskiej, która to wymaga szczególnego oraz wnikliwego rozpatrzenia i oświetlenia, gdyż bywała często ze strony wrogiej albo niechętniej Polsce i Kościołowi, fałszowana a przynajmniej spaczona doczeka się wyjaśnień i możliwie obiektywnego oświetlenia.

Moim zadaniem jest przedstawić postać Kardynała Ledóchowskiego, widzianego przez rodzinę. To jest wdzięczne zadanie i podejmuje się go chętnie, chociaż z obawą, czy potrafię to zrobić dosyć dobrze, wystarczająco dobrze. Bo rodzina Ledóchowskich może się chlubić wcale nie małą ilością wybitnych osobistości i właściwe przedstawienie w tym gronie osoby Kardynała i Jego znaczenie, wpływ jaki wywarł na losy rodziny należy umieścić w prawdziwym i możliwie obiektywnym świetle.

Historia nasza, jak to usiłowałem przedstawić w mojej książce pt.: *Aby pozostał nasz ślad – dzieje rodu Ledóchowskich*, która została przedstawiona w Wrocławiu dnia 15 maja 2002 roku w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich i której głównym mówcą był jego Eminencja ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, nie tylko przedstawia historie rodziny, przed i po Kardynale, ale też ma ona przybliżyć okoliczności i warunki, w których rozwijają się charaktery i osobowości.

Nie mogę się powstrzymać, korzystając z okazji dzisiejszego sympozjum i otrzymania na nim głosu przed tak dostojnymi słuchaczami, ja od wielu lat już senior rodu, od wspomnienia o rycerzu Halce. Jest to legenda, mająca jednak korzenie w historycznej prawdzie, a mówiąca o przyjęciu przez Ruś, podówczas pod władzą księcia Włodzimierza, wiary chrześcijańskiej. Książę Włodzimierz w roku 975 wysłał rycerza Halkę do Konstantynopola zwanego Carogrodem, do cesarza Jana Zemiscesa z zadaniem poznania wiary Chrystusowej tamtejszego wschodniego obrządku i sprawdzenia, czy nie byłaby dobra dla Rusi, która miotała się w wierzeniach w różnych bożków? Halka pojechał, olśniony obrządkiem i nauką płynącą z wiary Chrystusowej, przystąpił do niej, wrócił do Kijowa do księcia Włodzimierza, zalecając zaprowadzenie chrześcijaństwa na Rusi. Był to dla narodu ruskiego krok decydujący wejścia do kultury europejskiej. Trzech bojarów, którzy odmawiali przejścia na chrześcijaństwo i wyśmiewali się z Halki, ten wezwał na pojedynek i zawierzywszy Bogu, jak to wspomina w swej książce *Szlachetny Ród Ledóchowskich* ksiądz Barącz, wszystkich trzech pokonał. Książę Włodzimierz olśniony tym zwycięstwem Halki nadał mu herb, na tarczy którego widoczne są trzy krzyże, a nad tarczą ręka z podniesionym do cięcia mieczem. Z tego rycerza Halki wywodzi się, według legendy, ród Ledóchowskich. Imiona jego potomków, których wspomina ks. Barącz to: Rafał, który wslawił się walecznością pod królem Chrobrym i Teodor wojewoda kijowski. Od wsi Ledochow na Rusi, która była siedzibą Haików, ród przyjął nazwisko Ledóchowski. Historycznie wiemy, że był Nestor, potem jego syn Kuźnia, Makary, Iwaszko, Gniewosz, Samuel, Stefan, takie to imiona, w owych czasach, były wśród szlachty nadawane synom. Ledóchowscy byli poprzez kolejne lata sędziami, pisarzami ziemskimi, stolnikami, cześnikami, łowczymi, podkomorzymi, komisarzami sejmowymi, posłami, wreszcie różnej rangi wojskowymi: rotmistrzami, pułkownikami itd. Ostatni wymieniony Stefan, kasztelan wołyński, który zmarł w roku 1676, miał 6-sześcioro dzieci, w tym czterech synów, trzech z nich brało udział w odsieczy wiedeńskiej pod dowództwem króla Jana III. Jeden, Felicjan, zginął, dwóch powróciło do kraju. Z tych dwóch Stanisław (1666-1725) był wojewodą wołyńskim i marszałkiem konfederacji tarnogrodzkiej. Zmarł w roku 1725 nie pozostawiając potomstwa. Jego brat Franciszek kontynuował naszą linię. Wnuk Franciszka również Franciszek-Antoni wojewoda czernihowski, ożenił się z Ludwiką hr. Denhoff, poprzez to małżeństwo powstało pokrewieństwo z rodem Ossolińskich i późniejsze powiązania z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, którego przed wojną i obecnie jestem kuratorem. Syn Franciszka-Antoniego, Antoni (1755-1835) uczestnik Sejmu Czteroletniego, otrzymał od cesarza austriackiego w roku 1800 tytuł hrabiowski.

Proszę wybaczyć ten długi wstęp, który starałem się jak najbardziej skrócić, wydaje mi się potrzebny, aby oddać atmosferę i przeszłość historyczną, z której wyrósł Mieczysław Ledóchowski, późniejszy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Aby już nie komplikować sprawy powiązań rodzinnych, które w naszej rodzinie są niezwykle trudne do opanowania, wspomnę, co wydaje mi się absolutnie konieczne, dwóch synów Antoniego (z 6-ściorga dzieci) mianowicie starszego Józefa – Zachariasza (1786-1859), ojca późniejszego Kardynała oraz jego brata Ignacego-Hilarego Ledóchowskiego (1789-1870), generała wojsk polskich i obrońcy twierdzy modlińskiej w powstaniu listopadowym. Obaj Józef-Zachariasz i Ignacy-Hilary najbliżsi krewni zapoczątkują dwie linie Ledóchowskich, które odegrały w życiu Kardynała Ledóchowskiego znaczną rolę. Gen. Ignacy, stryj Mieczysława, zapisał się bardzo pięknie w historii polskiej i był niewątpliwie dla młodego Mieczysława, jak i poprzednio wymienieni przodkowie, przykładem.

Tym co dotychczas powiedziałem, chcę przybliżyć źródło mentalności, jaką odznaczał się późniejszy Kardynał, jego poczucie pochodzenia z domu szlacheckiego, nobliwego, dającego mu z tego tytułu pewne prawa, ale i oczywiście zobowiązującego do ściśle przewidzianych postaw. Nie można nie wspomnieć wielkiego wpływu ojca na wychowanie, a możliwie albo z pewnością, jeszcze większego jego matki Marii Rozalii z domu Zakrzewskiej. Matki, która jak na owe czasy, posiadała niezwykle wysokie wykształcenie, władając wieloma językami, ceniona przez ówczesnych świątłych przedstawicieli nauki, kultury, polityki, na terenie Królestwa Polskiego, Włoch, arystokracji włoskiej, szczególnie rzymskiej, wreszcie przez Ojca Świętego Grzegorza XVI i Piusa IX oraz licznych kardynałów. Rozważając kształtowanie się mentalności młodego Mieczysława tak w kraju jak i początkowo we Włoszech, trzeba nie zapominać o tym ówczesnym świecie, który ściśle rozdzielał stany na zwykłych prostych ludzi, na mieszkańców miast, wreszcie pochodzenia szlacheckiego-arystokratycznego. Jego osobowość w tym świecie rzymskim rozwijała się i rosła. Młody, wysoki i szczupły, bardzo przystojny, częsty gość w domach najwyższej arystokracji rzymskiej, jak księżny Zeneidy Wołkońskiej i jego szczególnej opiekunki księżny Zofii z Branickich Odescalchi, integrował się coraz bardziej w stolicy Włoch a zarazem stolicy Kościoła rzymsko-katolickiego – Watykanie.

We wspomniałym obszernym dziele ks. Witolda Klimkiewicza pod tytułem *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, które wznowione w roku 1988 dzięki Ks. Prymasowi Józefowi Kardynałowi Glempowi i przy mojej skromnej pomocy, te źródła kształtowania się postaw, charakteru Mieczysława, przybliżają nam owe czasy i mentalność osób pochodzenia szlacheckiego.

Teraz mogę przystąpić do omówienia zadanego mi tematu a mianowicie, jaki wpływ miała osobowość Kardynała Mieczysława na rodzinę, jej losy a w szczególności na rozwój niektórych jej członków.

Niewątpliwie dla rodziny Kardynał był, po ciekawych i znacznych poprzednich osobistościach naszego rodu, jej najświetniejszym, najdostojniejszym przedstawicielem, który osiągnął najwyższą pozycję (już pozostaje tylko papież), jaką

może człowiek w ramach rzymskokatolickiego Kościoła dostąpić, od której najwyższe stanowiska świeckie, swym znaczeniem daleko są oddalone. Że to miało na losy pojedynczych członków rodziny, jego najbliższych krewnych, rodziny pojętej jako całość, wielki wpływ, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Kardynał Mieczysław Ledóchowski sprawił, iż rodzina, która mieszkała i przebywała na terenie Austrii, a nie rdzennej Polski, wróciła do kraju. Do tego przyczynił się zasadniczo, tak tym, że sobie tego życzył, ale również wspierając to życzenie finansowo, wspomagając kupno majątku Lipnica i Królówka w powiecie bocheńskim.

Do Lipnicy Dolnej przyjechał Antoni Ledóchowski (1823-1885) syn Ignacego Hilarego, bratanek Kardynała wraz z swoją żoną Józefiną Salis-Zizers oraz sześciorgiem dzieci: Marią-Teresą, Julią-Urszulą, Włodzimierzem, Ernestyną, Franciszką i Ignacym. To sprawiło, że wprawdzie urodzone dzieci na terenie rdzennej Austrii, przez wzrastanie, naukę i przebywanie w Polsce, stały się gorliwymi patriotami polskimi, pomimo że przecież za ich młodości Galicja była częścią Cesarstwa Austriackiego. Tak by mogło nie być, gdyby rodzina mej babci oraz dziadka pozostała w rdzennej Austrii. Mamy tego dostateczny dowód, bo najmłodszy brat dziadka (który miał 13-ścioro rodzeństwa) pozostał w Austrii (Salzburgu) i ta rodzina całkowicie poczuwa się obecnie do przynależności austriackiej. Tymczasem patriotyzm i przywiązanie do polskich korzeni, ta wspomniana szóstka dzieci, wielokrotnie i często boleśnie swym późniejszym życiem poświadczyła. A więc starania Kardynała, aby Ledóchowscy wrócili do Polski, swej ojczyzny, były Jego wielką i dla rodu szczęśliwą, zasługującą na wdzięczność inicjatywą.

Pokłosie tego wpływu jest tak znaczne, że trudno mi w krótkich słowach je przedstawić. Spróbuję więc kolejno w punktach. Z tej szóstki po Antonim i Józefinie z Salis Zizers:

1. Jeżeli chodzi o drogę życia Marii Teresy Ledóchowskiej (1863-1922) błogosławionej, o której już wspomniałem, niewątpliwie za przyczyną stryja Kardynała, nauczyła się języka polskiego a potem podążając za swym powołaniem, ale i nie wątpliwie przy pomocy jego, utworzyła i powołała do życia Zgromadzenie Zakonne Świętego Klawera, którego zadaniem było zakończenie niewolnictwa w Afryce, a z kolei niesienie pomocy ludności Afryki, tak w zakresie wiary jak i materialnej. Jej działalność sprawiła, że zwano ją Matką Afryki, chociaż nigdy w Afryce nie była. Droga, na którą wstąpiła Maria Teresa sprawiła, że jej młodsze rodzeństwo, bardzo zdolne, religijne, podążało jej śladem. Że nad tymi dziećmi względnie tą młodzieżą Kardynał, kierując i wspomagając ich w rozwoju i wyborze drogi czuwał, to jest oczywistym.

2. Młodsza siostra Marii-Teresy, Julia, o imieniu zakonnym Urszula (1865-1939) błogosławiona, która wpieryw była Urszulanką Unii Rzymskiej, raczej miała mniejszy kontakt z Kardynałem Mieczysławem. Jej w sposób zasadniczy pomógł

młodszy brat Włodzimierz i to w czasie kiedy już był w Rzymie generałem jezuitów. Nie mniej były to lata, kiedy jeszcze po śmierci Mieczysława była o nim w Watykanie pamięć bardzo żywa. Słynna ze swej polskości i pracy dla Ojczyzny Matka Urszula Ledóchowska założycielka Urszulanek Serca Jezusa Konającego – Szare Urszulanki, za swą pracę patriotyczną odznaczona była najwyższymi orderami polskimi.

3. Włodzimierz (1866-1942), generał jezuitów (1915 do 1942 zwany czarnym papieżem), młodszy brat Julii-Urszuli, poprzez swoje wysokie stanowisko w Kościele rzymskokatolickim, bliski wszystkim papieżom z czasów jego kadencji, był jak gdyby kontynuatorem Kardynała Mieczysława przy Watykanie. Reorganizował zakon i zwiększając ilość jezuitów z ok. 170 000 do 250 000 podniósł ich działalność oraz wpływ na dotychczas niespotykany wymiar. On to, pokonując różne trudności na terenie Watykanu, wydatnie dopomógł Urszuli w założeniu Zgromadzenia Szarych Urszulanek. Włodzimierz Ledóchowski wyraźnie popierał w ramach zakonu oraz Kościoła rzymskokatolickiego a także na polu politycznym, interesy nowo powstałej po roku 1918 wolnej Polski.

4. Franciszka (1870-1953) moja babcia (wyszła za mąż za swego kuzyna drugiego stopnia Mieczysława z najstarszej linii)

5. Najmłodszy z rodzeństwa, gen. Ignacy Ledóchowski (1871-1945) zginął w obozie koncentracyjnym, aresztowany w wieku 73 lat w roku 1944 za przynależność do AK. Jego postać, głęboko wierzącego chrześcijanina i niezłomnego patrioty jest pięknie opisana w wydawnictwie *Chrześcijanie*, tom VII, pod redakcją ks. biskupa Bohdana Bejze (1982).

6. Ernestyna niezamężna żyła w Lipnicy zajmując się gospodarstwem rolnym.

Rola Mieczysława Kardynała w losach rodziny była jak widać z powyższego ogromna i stanowiła jakoby start, początek całego szeregu osobistości wyrosłych z rodziny w służbie Kościoła rzymskokatolickiego. To nie zmienia faktu, że trójka już wymienionych osób jak: Maria Teresa, Urszula i Włodzimierz były oczywiście, co swym życiem wykazali, z natury swej powołani do służby, którą podjęli. Czwarty Ignacy generał broni, kontynuował w rodzinie tradycję żołnierską. Jego dwie córki: Jadwiga, imię zakonne Teresa (1904-1994), Urszulanka Unii Rzymskiej i Inka, imię zakonne Józefa (1907-1983), Urszulanka Szara były zakonnicami. Tyle o gałęzi Ledóchowskich po Ignacym-Hilarym.

Kardynał swą osobą rozpoczął albo wzbogacił świetność rodziny, która do tej pory znana była ze swej działalności i istnienia w zakresie rycerskim, szlacheckim, politycznym, rozpoczynając listę osobistości o najwyższej randze służącej rzymsko-katolickiemu Kościołowi.

Po tej wybitnej czwórce z linii młodszej, należy wymienić z linii starszej po Józefie-Zachariaszu jego syna, młodszego brata Kardynała, Antoniego Ledóchow-

skiego (1832-1885), syna jego a mego dziadka Mieczysława (1858-1935) generała kawalerii, który ożenił się z Franciszką (siostrą błogosławionych), rodziców mego ojca Antoniego i jego siostrę młodszą Izabelę, imię zakonne Urszula – Szarą Urszulanę. Brat mego dziadka, prałat ołomuniecki Zygmunt Ledóchowski (1861-1944), któremu to zawdzięcza rodzina bogate archiwum. A więc rodzina wydała znaczną ilość osób, które w ramach Kościoła rzymskokatolickiego spełniały niemałą rolę.

Nie chcę pominąć mej niedawno zmarłej kuzynki Clary Ledóchowskiej (1911-2000) pochodzącej z tej części rodziny, która pozostała w Austrii, córki najmłodszego brata mego dziadka, która była przez 28 lat sekretarką Ambasady Austriackiej przy Stolicy Świętej, ciesząc się wielkim szacunkiem tak wśród dostojników Watykanu jak i Dyplomacji Austrii i przynależnego Korpusu Dyplomatycznego.

Po moim skomplikowanym wywodzie, nie mogą się państwo orientować w zależnościach pokrewieństwa w rodzinie, niemniej, w tym co powiedziałem, można dosłuchać się sporej ilości osób wartych, aby je wspomniano.

Kardynał Mieczysław był początkiem, wzorem i z pewnością w jakimś sensie przyczyną takiej ilości powołań jak i związków z Kościołem rzymskokatolickim.

Do 1939 roku posiadaliśmy w Lipnicy bardzo bogate zbiory rodzinne. Oprócz znacznej ilości listów królewskich, cesarskich oraz innych panujących osobistości skierowanych do Ledóchowskich, w rodzinnym posiadaniu znajdował się zbiór starych ksiąg, orderów, pieczęci, sztychów, portretów. Niestety, tylko nieznaczną część tych zbiorów ocalała z ostatniej wojennej pożogi. W znacznej mierze pochodziły te zbiory z pozostałości po Kardynale, który wszystkie te skarby przekazał memu dziadkowi Mieczysławowi – Wincentemu a swemu bratańcowi. Część tych uratowanych po 1945 roku pamiątek przekazałem diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a mianowicie liturgiczne naczynia podróżne Kardynała, uratowany portret z Lipnicy, który się w *normalnym* mieszkaniu powojennym nie mieścił, oraz listę z 20.000 podpisów hołdowniczych wiemych z diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, przekazanych Kardynałowi w czasie walki kulturowej i jego uwięzienia w Ostrowie Wielkopolskim. Mój ojciec podarował ks. Kardynałowi Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, na wiosnę 1958 roku w Rzymie, cenny pektorał po Kard. Mieczysławie ze zbiorów rodzinnych, który był przez niego używany w Siedzibie Prymasowskiej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, w czasie Walki Kulturowej.

I dzisiaj, tak nasze mieszkanie w Wiedniu jak i w Sopocie u mego najstarszego syna Henryka na każdym kroku przypomina nam wielkiego przodka Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. W gablotach widać niemałą ilość pieczęci, porcelany, książek, medali należących kiedyś do Kardynała Mieczysława. Między książkami, między innymi *Kazania Skargi* z biblioteki Kardynała, drukowane w roku 1596 pochodzące z drukarni Piotrowskiego w Krakowie.

Kończąc myślę, że osobowość Kardynała Mieczysława w szczególny sposób poświadcza rolę i wkład jego środowiska, w którym się rozwijał, odpowiadającego tamtym czasom i ówczesnej mentalności, które go formowało, do formacji osobistości o silnym poczuciu znaczenia służby oraz odpowiedzialności za przyjęte wobec otoczenia obowiązki, w których przyszło żyć i działać. Wierność tym zasadom postępowania, niewątpliwie kształtowała w pewnym wymiarze, myślę nawet dość znacznym, postawy jego najbliższych krewnych jak i młodszego pokolenia rodziny. Tu mam więc prawo chyba powtórzyć przypuszczenie, a może twierdzenie, że niewątpliwie, wspomniane wybitne poprzednio wymienione osobistości z naszej rodziny, po Kardynale, mimo wrodzonych cech, wyrosły do postaci znacznych i nieprzeciętnych, również z Jego inspiracji i przykładu. Kardynał Ledóchowski arystokrata, Książe Kościoła, znając przysługujące mu z tego tytułu przywileje, działał i dawał żywy przykład tego, że w swych poczynaniach kierował się nie własnymi korzyściami i wygodą a odpowiedzialnością wobec zadanych mu zadań i dobrem społeczeństwa, któremu miał służyć.

Wspomniana książka ks. Klimkiewicza o Kardynale zawiera 2 tomy, a format obu książek jest duży, przeszło 800 stron. W krótkim referacie trudno wyczerpująco oświetlić postać tak bogatą i znaczną oraz jej wpływ na losy i poszczególne osoby naszej rodziny. Niemniej minęło 100 lat od śmierci Kardynała Mieczysława, a wydaje mi się, że Jego wpływ na postawy, zachowanie etyki i moralności członków rodziny, które On reprezentował, nie przeminął i jest nadal obecny oraz obowiązujący*.

* Wystąpienie w czasie sesji naukowej w stulecie urodzin kardynała Mieczysława Ledóchowskiego (1822-1902) w dniu 2 grudnia 2002 roku w auli Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Sesja, pod patronatem arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, zorganizowana była przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Komisję Teologiczną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

